

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela szesnasta po Zielonych świątkach, dnia 8. Września 1850.

Religia.

Męczeństwo Śgo. Polykarpa, Biskupa.

t. To imie już znacie, tylko sobie przypomnijcie. Czytaliście niedawno w Szkółce Niedzielniej przy męczeństwie Ś. Ignacego, że ten Święty Biskup idąc do Rzymu, by był rzucony na pożarcie dzikim zwierzętom przed oczami ludu Rzymskiego, wstąpił do Ś. Polykarpa, Biskupa Smyrny, gdyż jego był współuczniem; obydwaj bowiem byli uczniami Ś. Jana, Apostoła. — Otóż widzicie, że i ten Ś. Biskup Polykarp umarł śmiercią męczeńską. Bo w tych czasach tysiące było męczenników za wiarę w Jezusa Chrystusa, a stałość ich jest nie do opisania, jak również okropność tych męczarni, które wytrzymali, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Nie raz poganie sami dziwili się ich dzielności, cierpliwości i miłości Bożej, gdyż często chłostami tak ciało mieli poszarpane, iż wewnętrzną budowę ciała ujrzeć było można, tak dalece, iż sami siepacze nad nimi płakali, a męczennicy do tej dzielności dosli, iż żaden z nich

ani nie szemrał, ani ubolewał, gdyż wszyscy dla miłości Chrystusa wzgardzili światowemi mękami, uwalniając się dla jednej chwili męczarni od wiecznej kary.

I ogień był im zimny, przed oczami bowiem mieli uwolnienie się od ognia, który trwa wiecznie, a nigdy nie gaśnie, a oczami ducha wpatrywali się na dobra zachowane tym, co wytrwali do końca. Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło, to nagotował Bóg tym, którzy go miłują.

Podobnie ponieśli chętnie męki i ci, co na pożarcie dzikim zwierzętom byli rzuconeni, jak to już w męczeństwie Ś. Ignacego obszernie czytaliśmy. Wspomnę tutaj też i o Germaniku. Tego chciał Starosta nakłonić, aby się zaparł Chrystusa, bo taki jeszcze młody, a ma umierać. Na to Germanik przyciągnął dzikie zwierzę do siebie, i gwałt mu zadał, aby czempredziej z niesprawiedliwego i niegodziwego żywota się uwolnił.

Najbardziej zaś, oprócz Ś. Ignacego, podziwienia jest godnym w owych czasach Ś. Polykarp, Biskup Smyrneński. Bo najpierw usłyszawszy, że go na mę-

ki szukają, nie przeląkł się wcale, lecz chciał w mieście pozostać; ale wielu go nakłoniło, aby uszedł. I uszedł do jednego domu nie bardzo odległego od miasta, i zostawał tam z kilkoma, dzień i noc nic nie robiąc, jak tylko się modląc za wszystkich Chrześcian, co mu było zwyczajnem. — I modląc się wpadł w zachwycenie; trzy dni przed swém pojmaniem, i widział swą szyję w ognistych płomieniach. A obróciwszy się rzekł do swoich towarzyszy duchem prorockim: potrzeba mi żywcem spłonąć.

A gdy nastawali już na niego ci, co go szukali, uszedł do innego domu; a gdy go w pierwszym już nie znaleźiono, pojmano dwóch jego sług, z których jeden wydał, gdzie się Polykarp znajduje. Już teraz nie było podobno mu się dalej ukrywać.

Policyant mając już owego sługę za przewodnika, wyszedł w Piątek w czasie obiadu z wielu ludźmi i z konnicą z bronią na Ś. Biskupa, jako na zbójcę. I już późno przyszedłszy znaleźli go w domeczku przy stole w górnej izbie. Ztamtąd mógł do innej wioski zemknąć, ale nie chciał, mówiąc: wola Boża niech się stanie! A usłyszawszy, że już nadęśli, zeszedł z góry, i rozmawiał z nimi grzecznie; iż ci wszyscy, co przyszli po niego, podziwiali jego wiek i stałość, i że takie zabiegi podjęli, by pojąć takiego starca. Zaraz im Polykarp kazał postawić potrawy i napoje, co tylko chcieli; prosił ich tylko, aby mu dali godzinę czasu do modlitwy. A gdy na to zezwolili, pełen łaski Bożej stojąc modlił się, tak iż w przeciągu dwóch godzin nie mógł skończyć, aż nawet osłupieli słuchacze, i wielu żałowało,

że wysłi naprzeciw takiemu bogobojnemu i czcigodnemu starcowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Gospodarstwo domowe.

Jak poznać, czy klacz jest zrebna.

Zmierz sznurkiem obwód brzucha przy samych zadnich lędźwiach i znowu przy samych nogach przednich. Jak tylko się pokaże, że brzuch od zadu jest nieco grubszy jak od przodka, to klacz jest zrebna.

O sposobie tuczenia bydła na opasy.

Kraje się zielone, lub suche pasze, i skrapia odwarem ugotowanym z jednej trzeciej części mąki z siemienia lnianego i z dwóch trzecich części mąki żytniej, lub jęczmienniej, lub kukurydzowej, albo z bobu umielonj. Bydlę żyjące, które waży 600 funtów, zje na dzień 2 funty mąki lnianej i 3 lub 4 funty innej mąki wmięszanej w 20 kwart wody. Robiąc tę mieszaninę trzeba powoli sypać mąkę w wodę wrzącą i pilnie warząchwią rozmieszywać. Ta polówka niech się gotuje jeszcze dobry kwadrans; potem odstawi ją się od ognia i poleje nią sieczkę, którą się sypie w przykryte naczynie, lub w dół dobrze wymurowany. Polewając sieczkę, trzeba dobrze mieszać, potem mocno ubić i szczelnie przykryć. Tak przyprawiona pasza nie może stać dłużej nad 8 godzin, boby skisiała; daje się bydłu ciepło dwa razy na dzień. Oprócz tego daje się opasom jeszcze brukiew, éwikłę i inne ogrodowiny i słomę dobrą. Tą karmią można

prawie 2 razy więcej bydła utuczyć, niż inną, któraby równie kosztowną była, a mierzwy zyska się prawie 4 razy więcej, niż przy inném tuczeniu; i mierzwa jest do tego jeszcze daleko lepsza. — Za ten sposób tuczenia otrzymał wynalazca wielką nagrodę od królewskiego towarzystwa rolniczego w Anglii.

Pleśń na chmielu.

Zdarza się często, że chmiel dostaje pleśń, z której go zazwyczaj oczyszczamy. W innych krajach inaczej postępują. Zostawiają pleśń na chmielu aż do suchych ostrych wiatrów Listopada; potem sama opada z roślin, i te oczyszczają się same aż do korzenia. Pozbyszy się tym sposobem tego złego, można być prawie pewnym, iż przez 6 lub 7 lat się nie pokaże. Jeżeli się zaś łodygi oderznie, kiedy sok ich jeszcze jest płynny, to z pewnością w przyszłym roku pleśń przyjdzie.

Rozmaitości.

Gojenie liszajów.

Weź $\frac{1}{2}$ funta *Sassaparilli*, za 6 groszy polskich *Sassafras*, (jest korzeń od krzewu amerykańskiego, mający smak koperku słodko-aromatyczny) i za tyleż *lopianu*. Włóż to w garnek, włóż na to wody półpiętej kwarty i gotuj przez trzy godziny, przykrywszy wprzód dobrze garnek i oblepiwszy ciastem, ażeby para nie wychodziła. Przez ten czas wygotuje się trzecia część wody. — Z tego napoju zażywaj po kwaterce trzy razy na dzień, tak długo, aż liszaj nie zginie. — Od tego lekarstwa zginął li-

szaj na nodze człowiekowi, który 7 lat na niego cierpiał, tak, iż chodzić nie mógł; a teraz od 20 lat ani śladu jego nie ma. Ten przepis podał ten sam człowiek do gazety, ażeby podobnie chorym po chrześcijańsku usłużyć. Nie pochodzi więc od doktora, ale mi go i doktor pochwalił i zalecił.

Rozumie się samo przez się, że ten napój trzeba często gotować, ażeby zawsze była świeża porcja na pogotowiu, kiedy się jedna skończy. Bo nie można przerywać kuracyi, raz ją zacząwszy. Inaczej wszystko na nicby się nie przydało. Oprócz tego trzeba ranę często myć uryną, a gdyby ta była za ostra, to rumiankiem, a dotego mało jeść, i nie ostre lub ciężkie potrawy.

W Irlandyi, w kraju angielskim, obsiano w 1848 roku 53.860 mórg lnem; potrzebaby zaś obsiać blisko 400 tysięcy mórg, aby dostarczyć tyle lnu, ile go wyrabiają w warsztatach angielskich. — Potrzeba lnu w Anglii jest więc bardzo wielka.

Powiatka i Bajki (z Jachowicza).

Dziadek przy kominku.

W późnej, dżdżystej jesieni, w wieczornej godzinie,
Nałożono stós suchych drewek na kominie.
Palił się suty ogień, drewnienka trzaskały;
W garnuszkach dzieci piwko dla Dziadunia grzały.
Opodał nieco siedział Dziadzio posiwiały;
Wdzięcznym okiem spoglądał na kochane wnuczki;
A że wiedział, jak lubią moralne nauczki,
Aby dziecińki zabawić,
Tak im zaczął prawić:

„Patrzajcie, jaka słota, jak smutno na dworze!
 Nie lepiej przy kominku posiedzieć w tój porze?
 Nie zawsze tak wygodnie spoczywać będziecie,
 Z ciepłego zakąteczka w słotny świat pójdziecie,
 Musicie znosić trudy, troski, niewygody,
 Póki wam służy wiek czerstwy, wiek młody;
 Ale gdy pożytecznie ten czas przepędzicie,
 Z siwą głową do tego kominka wróćcie.
 Mile się piękne czyny będą wspominały,
 Wnuki wam, jak wy dla mnie, będą piwo
 grzały. —

Nie zapomnijcież nauk Dziadzia przy kominku:
 Młodość do pracy, trudów, starość do spoczynku.“

Skutki lekkomyślności.

Powiem wam bajkę, słuchajcie dzieciaczki,

Lecz korzystajcie z bajeczki:

„Był gaik, a w gaiku różne, różne ptaszki;
 Ale ich same tylko zajmowały fraszki.
 Kiedy bocian poważne opowiada dzieje,
 To jedno muchy łapie, a drugie się śmieje;
 Gdy jaskółka miłości bliźniego naucza,
 Jedno drugiemu dokucza.

Śpiewał słowik, uwagi żadne nie zwracało.

Ale cóż się dalej stało?

Wszędzie dowody marniej czasu straty,
 Tak dziś żyją w ciemności, jak żyły przed laty;
 Wróbel myśleć nie umie, sroczka tylko skrzeczy,
 Albo jeźli zagada, to plecie od rzeczy;
 Szczyci się, zamiast pracować, cudzą pracę zjada,

I w siodelka za to wpada;

Czyżyk jeszcze dotychczas jak słowik nie śpiewa,
 Bo pracą, usilnością, talent się nabywa.“
 Skończyłem.... A w tём dzieci na siebie spojrzwały,
 „Znas to podobno,“ rzekły, „wzięto te morały.“

Pudel i Brytan.

Raz się pudel z brytanem spotkał niespodzianie.
 Grzeczne było przywitanie.

A potem dalej w rozmowę;
 Pudel zaczął wyliczać swe talenta nowe:
 Jak on pięknie tańczy, jak się grzecznie kłania,
 Jak trafnie odpowiada na różne pytania. —
 Pozwól, przerwał mu brytan, i ja się pochwalę:
 Oto domu pilnować umiem doskonale.

Anekdoty.

t. Starł się jeden o urząd u Króla Pruskiego. — Zkąd jesteś? — Z Berlina, Najjaśniejszy Panie! — Idź precz, wszyscy Berlinczycy niewiele warcą. — Przepraszam, Najjaśniejszy Panie, ja znam dwóch dobrych. — Którzy to są? — zapytał się Monarcha. — Pierwszy jest Najjaśniejszy Pan, a drugi to ja. — Rozśmiał się Król z tój dowcipnej odpowiedzi, i dał mu urząd.

t. Jechał chłop na osle, i przejeżdżał koło szkoły właśnie wtenczas, gdy chłopcy z niej wychodzili. Osieł nagle zaczął ryczeć, aż uszy bolały. Chłopcy w śmiech i dalej do chłopca z przykremi przymówkami, mówiąc: „A nie mógłś ty to ładne zwierze lepiej ułożyć, i nauczyć je, żeby było grzeczne?“ Chłop jadąc dalej, spokojnie odpowiada: „Nie dziwujcie się jemu, Panowie Studenci; osieł zwyczajnie ucieszył się bardzo, gdy zobaczył tylu swoich towarzyszy, i dlatego śpiewa z radości.“

U Ernesta Günthera w Lesznie wyszła książeczka dla dzieci, pod tytułem:

Abecadło dla małych grzecznych dzieci z pięknymi obrazkami, przez nauczyciela P. G.....

Dostać ję można po wszystkich księgarniach za 5 ógr., czyli złp. 1.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: J. Kotecki w Kościanie.)